

KONOPIE NA LEKARSTWO

Przez lata postrzegano je głównie jako narkotyk, dziś interesuje się nimi świat nauki. Czy preparaty na bazie marihuany będą szeroko stosowane jako środek leczniczy? W medycynie wydają się potrzebne, ale strach budzi możliwość uzależnienia i zmian w mózgu. Czy konopie są bezpieczne? TEKST AGATA DOMAŃSKA



Polacy są w tej kwestii podzieleni: jedni wytaczają argument, że marihuana jest szkodliwa dla zdrowia i ma właściwości uzależniające, inni, że tzw. medyczna jest bardzo skuteczna choćby w lekoopornych padaczkach dziecięcych i walce z bólem. Jak rozstrzygnąć, kto ma rację?

MOJA WEWNĘTRZNA MARIHUANA

Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto zacząć od bardzo ciekawej informacji – że każdy ma własne, wewnętrzne konopie. Jak to możliwe? Otóż w konopiach kryją się związki zwane kannabinoidami. Należy do nich substancja psychoaktywna THC – to właśnie ona zachęca miłośników chilloutu do sięgania po marychę. – Ale choć THC jest najlepiej poznaną substancją, konopie są znacznie bogatsze: występuje w nich ponad 400 innych związków, z czego co najmniej 85 jest biologicznie czynnych, czyli wywiera wpływ na nasz organizm – wyjaśnia prof. Jerzy Vetulani, psychofarmakolog, neurobiolog, biochemik. – Dla medycyny najważniejszy jest kannabidiol (CBD), pozbawiony własności psychotropowych, oraz produkt jego rozkładu, kannabinol. Ich zastosowanie ma ogromny potencjał – dodaje naukowiec.

Okazuje się, że w układzie nerwowym każdego z nas działa specjalny wrodzony system wrażliwości na kannabinoidy. – Składają się na niego receptory kannabinoidowe, związki, które łączą się z tymi receptorami, oraz enzymy, które rozkładają te związki. Receptory wrażliwe na kannabinol znajdują się w wielu obszarach w mózgu, np. w korze mózgowej, hipokampie, mózdzku i pniu mózgu – tłumaczy profesor Vetulani.

Co więcej, ludzki organizm sam produkuje rodzaj „wewnętrznej marihuany”, czyli takie związki, które oddziałują na receptory kannabinoidowe. To, co dzieje się dalej, zależy od tego, w którym obszarze mózgu zostanie wywołana reakcja. – Układ endokannabinoidowy zawiaduje wieloma procesami, m.in. aktywnością motoryczną, emocjami, głodem, nastrojem, motywacją. Pobudza też apetyt, znosi lęk i agresję, reguluje odczuwanie bólu i przyjemności, hamuje mdłości i wpływa na układ sercowo-naczyniowy – wylicza Vetulani.

Wpływ kannabinoidów działa jednak w dwie strony: mogą zaburzać pamięć, orientację w przestrzeni i planowanie, spowalniać funkcje motoryczne, zmniejszać motywację do działania oraz wpływać negatywnie na koordynację ruchową. Na szczęście wszystkie te działania występują w łagodnej formie i są przejściowe – mijają, kiedy receptory przestają być drażnione przez kannabinoidy, czyli po 2–3 godzinach od zażycia marihuany.

W ludzkim DNA można wyodrębnić do 200 genów biorących udział w procesie podatności na działanie kannabinoidów! – Taka liczba genów nie została w nasze DNA wprogramowana tylko po to, żebyśmy mogli od czasu do czasu uwolnić się od trosk, zażywając substancję uznawaną za nielegalną – konkluduje profesor. Zastosowanie marihuany medycznej polega na tym, że wyodrębnia się z rośliny substancje, które na nasze receptory działają podobnie jak nasze własne, wewnętrzne kannabinoidy, i tak się nimi oddziałuje, by osiągnąć określone cele.

CO „MARYŚKA” NAPRAWDĘ POTRAFI

Potrafi całkiem sporo! Działa przeciwdrgawkowo, więc wspomaga osoby cierpiące na padaczkę. Jest dla nich często ostatnią deską ratunku, ponieważ są takie rodzaje >

choroby, które opierają się wszystkim innym rodzajom terapii, ale poddają się działaniu konopi! Tak jest zwłaszcza w przypadku genetycznie uwarunkowanej padaczki wrodzonej, która pierwsze ataki wywołuje już u kilkumiesięcznych dzieci. Rokowania są tak złe, że jednej piątej chorych maluchów po prostu nie udaje się uratować. A jednak dzięki marihuanie po kilku tygodniach u wielu osób udaje można zaobserwować zmniejszenie liczby ataków z kilkudziesięciu dziennie do 1–2 na tydzień!

Najwięcej dobrego konopie mogą zrobić jednak dla cierpiących z bólu, zwłaszcza tego neuropatycznego, który jest odporny na działanie leków przeciwbólowych, a powstaje z powodu błędu w pracy układu nerwowego. Sporo chorób łączy się z takim bólem. Profesor Vetulani wylicza neuropatię cukrzycową (cukrzyca uszkadza nerwy), uszkodzenie części mózgu, zwanej wzgórzem (tu się znajdują ośrodki czuciowe), neuralgię płuścawą (to silne, ostre, przeszywające bóle, które mogą ciągnąć się wiele lat po wyleczeniu), neuralgię w przebiegu chorób kręgosłupa (dochodzi do ucisku i uszkodzenia nerwów) czy neuropatię po chemioterapii (wiele chemioterapeutyków uszkadza nerwy obwodowe; pacjent jest wyleczony z nowotworu, ale neuralgia zostaje i człowiek cierpi). Ból neuropatyczny można porównać do tego, jaki przeszywa nas, gdy uderzymy się w łokieć – tyle, że ten szybko minie, a u chorego trwa bez końca. Skoro nie działają leki przeciwbólowe, chorym zaleca się inne – np. duże dawki specyfików przeciwdepresyjnych czy przeciwpadaczkowych. Takie leczenie ma wiele skutków

LEGALNE POCHODNE MARIHUANY

Prawo w Polsce dopuszcza do obrotu specyfiki produkowane z marihuany - pod warunkiem że nie zawierają substancji psychoaktywnej, czyli THC. Dopuszczone są suplementy diety zawierające inne składniki konopi: CBD i CBDA (czyli kanabidiol i kwas kanabidiolowy). Są całkowicie pozbawione działania narkotycznego, mają za to silne właściwości przeciwzapalne, zapobiegają rozrostowi potencjalnie niebezpiecznych komórek, łagodzą zaburzenia lękowe, pomagają w depresji, działają przeciwwymiotnie i przeciwdrgawkowo. Suplementy konopne w postaci olejków nie należą do tanich: cena waha się od 140 do 850 zł i zależy też od zawartości kannabinoidów - wyraża się ją w procentach (od 2,5 do 15 proc. CBD). Są za to „ekonomiczne” - zażywa się od jednej do pięciu kropli dziennie. Silniejszym specyfikiem jest pasta konopna (30 proc. CBD) - koszt ponad 1000 zł.

ubocznych, niektóre równie przykre jak samo życie z bólem. – I tu w sukurs przychodzi konopie – uważa prof. Vetulani. – Działają bowiem na receptory w pniu mózgowym, naszym centrum odczuwania bólu. Dla chorych na ból neuropatyczny konopie są wybawieniem.

SKĄD TEN STRACH?

Konopie mogą też szkodzić – w końcu łączą się z receptorami w mózgu, zaburzając funkcje poznawcze bądź

upośledzając pamięć, zwłaszcza krótkotrwałą. Niektórzy uczeni obawiają się też, że mogą wywoływać schizofrenię, tzw. zespół amotywacyjny oraz uzależniać. Prof. Jerzy Vetulani uważa jednak te obawy za przesadzone. Potencjał uzależniający konopi nie jest duży: to prawda, że aktywują układ nagrody i wywołują przyjemność – stąd ryzyko uzależnienia, jednak zdecydowanie bardziej uzależniają papierosy i alkohol. W przypadku marihuany nałóg dotyczy ok. 9 proc. użytkowników i ma charakter jedynie psychiczny, konopie nie powodują uzależnienia fizycznego. Z kolei wpływ marihuany na motywację nie jest jeszcze do końca poznany, bo badania dają różne wyniki – jedne niepokoją, inne uspokajają. Wiadomo natomiast, że marihuana może przyspieszać wystąpienie psychozy typu schizofrenicznego u osób z predyspozycjami genetycznymi. Jeśli nie mamy genetycznej skazy, konopie nie wywołają u nas choroby psychicznej.

JAK JEST W INNYCH KRAJACH

Są państwa, w których medyczna marihuana została uznana za substancję legalną. Niemcy jeszcze do niedawna dopuszczały stosownie medycznej marihuany tylko w niektórych, rzadkich przypadkach. Od stycznia jej status został zmieniony i wolno ją już przepisywać na receptę – a decyzja zależy od lekarza (chory nie może jednak hodować jej na własną rękę). Australia poszła krok dalej: nie tylko zalegalizowała stosowanie marihuany jako leku, ale też pacjenci mający na nią receptę będą mogli ją sami uprawiać – po wcześniejszym uzgodnieniu rodzaju roślin do uprawy. Nawet USA,

dość uparcie walczące z jakimikolwiek substancjami psychoaktywnymi, powoli przekonują się do medycznej marihuany. Już ponad 30 stanów dopuściło do użytku leczniczego marihuanę lub jej pochodne.

U nas także wiele osób od lat walczy o legalizację medycznej marihuany. Jak na razie bez skutku. Ale wiadać już nadzieję na zmiany: dopuszczono do obrotu lek zawierający marihuanę, zatwierdzony w 23 krajach, w tym w 17 z UE. Stosuje się go głównie w leczeniu stwardnienia rozsianego i spastyczności. Jest jednak bardzo drogi: cena miesięcznej kuracji to ok. 3 tys. zł. W ubiegłym roku do sejmu wpłynęły dwa projekty dotyczące legalizacji marihuany medycznej – przygotowany przez posła z klubu Kukiz-15 – Piotra Liroya-Marca oraz złożony przez Sojusz Lewicy Demokratycznej. W publicznej debacie szczególnie głośno zabrzmiał głos polityka SLD, Tomasza Kality, chorego na raka mózgu. Apelowal o dopuszczenie w Polsce do obrotu oleju z konopi, łagodzącego ból. Niestety, zmarł w styczniu tego roku, nie doczekawszy głosowania nad projektami. Obecnie trwają prace legislacyjne nad ustawą klubu Kukiz'15. Jest więc jeszcze nadzieja. **Is**



Jerzy Vetulani neurobiolog, biochemik, psychofarmakolog, profesor nauk przyrodniczych, członek m.in. Polskiej Akademii Nauk i Polskiego Towarzystwa Badań Układu Nerwowego. Przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Farmakologii PAN w Krakowie. Autor książek i prac naukowych